Nr 241. | Kraków, Piątek 28 Maja 1909. | Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	41 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	16 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasi i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amsler. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Masse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rangmant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Budżet ministerstwa sprawiedliwości.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 28 maja.

Komisya budżetowa kontynuowała wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Pos. Bachmann w dłuższej mowie polemizował z Czechami, wykazując w szczególności, że nie mają oni żadnego prawa żądania przeprowadzania rozpraw w języku czeskim w sądach położonych w miastach i okręgach niemieckich jak n. p. w Chebie.

Podczas tego przemówienia przyszło do zajścia między posłem Malikiem a Rolsbergiem.

Pos. Ploy oświadczył, że Słowieńcy są przeciwni jednostronnemu rozwiązaniu kwestyi językowej w drodze ustawodawczej wyłącznie dla królestwa czeskiego. Protestuje przeciwko temu energicznie i żąda uregulowania kwestyi językowej w całem państwie. Następnie krytykuje budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Pos. Nemec podniósł, że oświadczenie ministra sprawiedliwości tak samo, jak wtorkowe oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, nie dają nadziei polepszenia stosunków. Żali się na brutalne sądownictwo klasowe i określa praktyki konfiskacyjne w Czechach jako wprost straszliwe.

Po dalszej jeszcze dyskusyi przemawiali referenci.

Referent Głąbiński wskazał na to, że w kwestyi językowej, która tworzyła główny przedmiot dyskusyi, należy rozróżniać między brakiem uregulowania kwestyi językowej a nadużyciami, popełnianemi przez urzędników. Nadużycia urzędników należy stanowczo usunąć, ponieważ i tak dosyć cierpimy z powodu sporów narodowościowych. Nie można też pochwalić, że w najwyższym trybunale § 27 statutu naruszony bywa na niekorzyść języka słowieńskiego. Co się tyczy rozwiązania kwestyi językowej w tych krajach, w których nie jest uregulowaną, to art. XIX ustawy zasadniczej nie daje dostatecznej podstawy, albowiem także kwestya wewnętrznego języka urzędowego i wiele szczegółów wymaga uregulowania. Należy więc trzymać się dotychczasowej praktyki, jak długo kwestye sporne nie są uregulowane. Ze względu na rozmaitość stosunków w poszczególnych krajach, kwestya językowa nie może być jednolicie uregulowaną i już z zasadniczych przyczyn rzeczowych kompetencyi Sejmów nie można obchodzić.

Przykre wrażenie zrobiły wywody kilku mowców, którzy kwestyonowali bezstronność sądów w Austryi. Jeden z mowców nawet zarzucił sędziom obecnego ustroju społecznego wogóle niezdolność do bezstronności. Takie zapatrywania są bezwarunkowo przesadzone, a polegają na zamianie pojęcia abstrakcyjnej absolutnej objektywności z pojęciem bezstronności. Absolutnie objektywnymi nie są sędziowie, ponieważ są ludźmi, zawisłymi od swych przekonań, od poziomu etyki społecznej, od swego wykształcenia i całego milieu, w którem żyją. Można od sędziów tylko żądać, aby postępowali według najlepszej wiedzy swojej i sumienia i wyrokowali według swego przekonania wewnętrznego. Sędziowie mogą się mylić tak, jak inni ludzie, ale jest rzeczą instancyi korygowania ich wyroków. Ogółem wziąwszy, nie mamy gorszego stanu sędziowskiego, aniżeli państwa zachodnie. Należy ubolewać, że sędziowie w poszczególnych krajach są zbyt przystępni dla agitacyi politycznej i należałoby pragnąć, aby w swej czynności politycznej kierowali się umiarkowaniem, gdyż jako sędziowie potrzebują zaufania całej ludności. Sprawozdawca odpiera niektóre twierdzenia pos. Oleśnickiego co do stosunków w Galicyi wschodniej i żąda od ministerstwa sprawiedliwości, aby ukarał nadużycia wszystkich urzędników sędziowskich bez względu na ich narodowość.

Mowca wnosi, aby postawione w ciągu dyskusyi rezolucye jakoteż wnioski, rezolucye i petycye, przez Izbę przekazane komisyi, odstąpiono rządowi do rozpatrzenia.

Następnie w imiennem głosowaniu przyjęto budżet ministerstwa sprawiedliwości **21 głosami przeciw 20.**

Budżet ministerstwa oświaty.

Przystąpiono do dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty.

Referat „Zarząd centralny" przedłożył pos. Górski.

Pos. Głąbiński referował dział „Szkoły średnie" i wniósł rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby suplenci aż do uregulowania poborów otrzymywali także i nadal roczny dodatek drożyźniany 200 koron, dalej, aby przepełnienie szkół średnich w Galicyi usunięto przez zakładanie szkół handlowych i przemysłowych.

Po dalszych referatach pos. Steinwendera („Sztuka"), pos. Fuchsa („Wyznanie") i ks. Auersperga („Fundusz religijny") dalsze obrady odroczono do środy godz. 4 po południu.

Głosowanie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła wczoraj budżet ministerstwa sprawiedliwości większością 1 głosu, przyczem Rusini, którzy oświadczyli, że głosować będą przeciw budżetowi, wstrzymali się od głosowania.

Zajście między Rollsbergiem a Malikiem.

Wiedeń. W komisyi budżetowej przyszło wczoraj do burzliwego zajścia z powodu nietaktownego zachowania się posła Bachmanna, który omawiając zajścia w Chebie, wystąpił przeciw Czechom, domagającym się przeprowadzania tam rozpraw sądowych w języku czeskim i powiedział: „W ten sam sposób mógłby jakiś Zulu przyjść do Chebu i zażądać przeprowadzenia rozprawy w swoim języku". To porównanie wywołało oburzenie wśród Czechów, zwłaszcza u pos. Rollsberga.

Pos. Malik woła do Bachmanna: Bardzo dobrze pan powiedział; Rollsberg jest renegatem.

Pos. Rollsberg do Malika: Pan jesteś bezczelny.

Pos. Malik: Jeżeli pan jeszcze raz to powtórzy, to dostanie pan w twarz.

Pos. Rollsberg: Pociągnę pana za to do odpowiedzialności.

Po posiedzeniu Rollsberg posłał Malikowi sekundantów. Jak słychać, dziś ma się odbyć między Malikiem a Rolsbergiem pojedynek na pistolety.

Wiedeń. Z powodu zajścia podczas wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej, poseł Rollsberg mianował swoimi świadkami pos. Udržala i Stanicka, pos. Malik pos. Iro i Rollera. Jak słychać, pojedynek ma się odbyć na ciężkich warunkach.

Sprawy parlamentarne.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Unia słowiańska a Koło polskie.

Wiedeń. Ze strony czeskiej stanowczo zaprzeczają wiadomości, jakoby Unia słowiańska powzięła była jakąś uchwałę przeciw Kołu polskiemu. Z pism czeskich tylko „Nar. Listy" zaznaczają, że postanowiono nie wnosić rezolucyi w sprawie uniwersytetu czeskiego, ponieważ nie chciano udawać się do Koła polskiego o poparcie. Ta taktyka równa się prawie zerwaniu stosunków. Inne pisma czeskie o uchwale takiej nic nie donoszą.

Sytuacya.

Wiedeń. Koresp. „Centrum" pisze o sytuacyi: Ze względu na niemożliwość operowania pewną większością, wpływają na rząd, zwłaszcza ze strony polskiej i chrześcijańsko-socyalnej, aby bar. Bienerth zabrał głos na najbliższem posiedzeniu Izby i otwarcie powołując się na niepewność i niejasność sytuacyi politycznej i parlamentarnej, apelował lojalnie do Izby o uchwalenie budżetu, poczem Izba odroczyłaby się aż do wyjaśnienia sytuacyi. Stronnictwa rządowe tembardziej nalegają na szybkie zamknięcie sesyi parlamentu, ponieważ zachodzi konieczność poczynienia przygotowań do sesyi jesiennej, oraz stworzenia podstawy do zmiany stosunków politycznych i parlamentarnych. Ze strony czeskiej oświadczają stanowczo, że pierwszym krokiem polepszenia sytuacyi byłoby uruchomienie sejmu czeskiego.

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się tu Rada ministrów pod przewodnictwem bar. Bienertha i zajmowała się sytuacyą wewnętrzną, oraz sprawą węgierską.

TELEGRAMY

z dnia 28 maja.

O naftę galicyjską.

Wiedeń. Poseł Battaglia wyjechał wczoraj z polecenia prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego do Hamburga w sprawie rokowań naftowych galicyjskiego krajowego Związku producentów ropy ze „Standard Oil Company".

Reforma ustawy górniczej.

Wiedeń. Komisya górnicza przybocznej Rady przemysłowej uchwaliła wczoraj wniosek odrzucający projekt ustawy, przedłożonej Izbie w sprawie wyboru wydziałów robotniczych i ustanowienia mężów bezpieczeństwa w górnictwie, jako nieodpowiadający celowi, z żądaniem przedłożenia nowego projektu. Następnie przyjęto wniosek nagły dyrektora Blaschka, oświadczający, że brzmienie § 182 przedłożenia rządowego w sprawie zmiany ustawy górniczej jest nieodpowiednie dla bezpieczeństwa prawnego właścicieli kopalń. Przyjęto też wniosek nagły dyrektora Schimitzka, oświadczający się za zmianą przedłożenia rządowego w sprawie zmiany ustawy górniczej, w tym kierunku, aby z pod postanowień o terminie wyjęto t. zw. freiszurfy, które są złączone z terytoryum właściciela kopalń i nadają się do rozszerzenia jego przedsiębiorstwa na przyszłość.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie o zdradę stanu zawiadomił prezydent, że członkowie senatu otrzymali ponownie wyrok śmierci. Prezydent odczytał ten wyrok. Jest on, jak i pierwszy, datowany z Młodego Bolesławia i ma podpis: „W imieniu związku słowiańskiego Radnicky". Wyrok ten domaga się wstrzymania najpóźniej do 13 czerwca procesu, gdyż w przeciwnym razie wyrok śmierci zostanie wykonany. Na żądanie prokuratora odstąpiono mu ten list dla dalszego dochodzenia.

Austro-Węgry a wystawy włoskie.

Rzym. Ambasador austryacki hr. Lützow oświadczył, że Austo-Węgry nie wezmą udziału w wystawie w Turynie, ale wezmą udział w wystawie sztuk pięknych w Rzymie.

Obawy ks. Bülowa.

Berlin. Ks. Bülow wyraził wielkie niezadowolenie z powodu uchwalenia w komisyi budżetowej projektu kompromisu przy pomocy głosów polskich i oświadczył, że widzi w tem niebezpieczeństwo narodowe.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Izba dep. zajmowała się wczoraj reformą sądownictwa wojennego. W ciągu dyskusyi przyszło do gwałtownego starcia między podsekretarzem stanu w min. wojny Cherou, a sprawozdawcą Laborie, który zarzucił rządowi, że kapituluje. Po posiedzeniu obaj zamianowali sekundantów.

Po strajku pocztowym.

Paryż. Wydział syndykatu personalu pocztowego i telegraficznego oświadczył się za tem, aby syndykat, nowo założony, a przez prokuratora za nielegalny uznany, przyłączył się do ogólnego związku robotniczego. W kołach parlamentarnych słychać, że rząd będzie stanowczo zwalczać zapowiedziany ze strony socyalistów wniosek o amnestyę i o ponowne przyjęcie urzędników, wydalonych z powodu ostatniego strajku.

Strajki.

Marsylia. 2000 robotników postanowiło dalej strajkować. Przybyły tu 4 torpedowce dla zabezpieczenia służby pocztowej.

Epilog zajść w Casablanca.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau i minister spraw zagranicznych Pichon zgodzili się na formułkę wzajemnego ubolewania Niemiec i Francyi z powodu zajścia w Casablanca, stosownie do wyroku sądu rozjemczego w Hadze.

Kolej oryentalna.

Sofia. Ze strony kompetentnej zaprzeczają, że Rada ministrów postanowiła w sprawie kolei oryentalnych wysłać notę do Porty z protestem przeciw przewlekaniu sprawy i odrzucającą wszelką odpowiedzialność za skutki tego.

Abdul Hamid.

Londyn. Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że Abdul Hamid ma być przewieziony na wyspę Rodus.

Paryż. „Matin" donosi, że major Szekki bej, który strzeże pałacu Abdul Hamida, udał się do niego z prośbą o podpisanie cesyi majątkowej. Abdul Hamid prosił go o zagwarantowanie mu życia i wolności osobistej. Major oświadczył, że życiu jego nic nie grozi, czego najlepszym dowodem jest to, że parlament uchwalił przeznaczyć mu 22,500 funtów miesięcznych apanaży. Natomiast wolności osobistej dać mu nic można z przyczyn państwowych. Abdul Hamid napisał list do banku angielskiego i niemieckiego z żądaniem wydania majątku, który podług niego wynosi 24 milionów franków.

Sądy wojenne w Turcyi.

Konstantynopol. Sąd wojenny zasądził 70 żołnierzy na 40 kijów i służbę w Jemenie.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Organ rządowy „Ittichat" donosi, iż, jak spodziewają się, Porta zaproponuje utrzymanie „status quo" na Krecie, t. j. autonomię pod zwierzchnością Turcyi. „Sabath" donosi z autentycznego źródła, że Anglia i inne mocarstwa opiekuńcze nad Kretą zgodne są z Portą w sprawie utrzymania „status quo".

Londyn. „Times" donosi z Aten, że ze strony francuskiej zgłoszono propozycye o odstąpienie Grecyi Krety za odszkodowaniem pieniężnem.

Konferencya słowiańska.

Petersburg. Na odbywającej się tu konferencyi słowiańskiej miała zapaść uchwała definitywna co do zwołania pierwszego wszechsłowiańskiego kongresu w Rosyi. — Rząd rosyjski zawiadomił jednak przywódców konferencyi, że zgodzi się na taki kongres tylko wtedy, jeżeli program i termin pozostawiony będzie rządowi i że rząd wyklucza z programu wszelkie mowy polityczne.

„N. Wremia" omawiając projekt założenia Banku słowiańskiego wywodzi, że tylko Czesi rozporządzają potrzebnym w tym celu kapitałem. Dążeniem Rosyi musi być, aby główna siedziba tego Banku znajdowała się w Petersburgu.

Zmiana w rosyjskiem ministerstwie wojny.

Berlin. „Vossische Ztg" donosi z Petersburga: Z powodu odrzucenia planu fortyfikacyjnego ministra wojny Suchomłynowa i zniesienia fortec w Królestwie Polskiem, ustąpienie ministra wojny jest postanowione. Jego następcą ma być szef sztabu generalnego Myślajewskij.

Dar grunwaldzki.

(*Telefonem.*)

Lwów, 28 maja.

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej wiceprezydent dr Rutowski podniósł, że wobec tego, iż narodowi polskiemu grożą nowe ciosy, trzeba skupić się dla obrony. Na obcą pomoc nie można liczyć, na nic okazała się wszelka dyplomacya, sami musimy się bronić i bronić zagrożonego bytu narodowego na kresach. W tym celu trzeba stworzyć wielki fundusz. W imieniu Rady miasta Lwowa postawił wiceprezydent wniosek, aby przeznaczyć na dar grunwaldzki **25.000 K**, płatnych w ratach po 5000 K.

Przemowy tej wysłuchali radni stojąc, a wniosek uchwalono jednomyślnie bez dyskusyi wśród oklasków.

Zarazem zawiadomił dr Rutowski, że radni miasta osobno pomiędzy sobą subskrybowali na ten cel **10.000 K.** — Do akcyi tej przyłączyli się urzędnicy gminy i służba miejska.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

(Sprawozdanie telefoniczne „N. Reformy".)

Lwów, 28 maja.

Wczoraj rano rozpoczęły się obrady Zjazdu Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Po nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów delegaci zebrali się o godzinie 10 w sali ratuszowej. W obradach wzięło udział 90 delegatów. Z posłów przybyli na Zjazd pp. dr Adam Krzeczunowicz, Marszałkowicz, Żardecki, ks. P. Sapieha.

Zjazd otworzył prezes Towarzystwa hr. Zdzisław Tarnowski, a witając przybyłych podkreślił, że poraz pierwszy od założenia Towarzystwa biorą udział w zgromadzeniu delegatów Towarzystwa przedstawiciele pracodawców, którzy zawsze z wielką sympatyą odnosili się do Towarzystwa. Omówiwszy następnie pokrótce wyniki działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, oddał przewodniczący hołd pamięci zmarłych w ubiegłym roku członków ś. p. Bolesława Augustynowicza, ś. p. hr. Jerzego Dunin Borkowskiego i ś. p. Wandy z Ciemirskich Linkowej.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie Wydziału centralnego. (Streszczenie to podaliśmy we wczorajszym numerze. P. Red.) Po krótkiej dyskusyi sprawozdanie przyjęto jednomyślnie do wiadomości, a na wniosek komisyi rewizyjnej przedstawiony przez p. Ajdukiewicza, udzielono dyrekcyi absolutoryum z rachunków.

Następnie dokonano wyboru sześciu komisyi, a to: weryfikacyjnej, petycyjnej, stypendyjnej, administracyjnej, rewizyjnej i statutowej.

Po wyborze komisyi uchwalono opodatkować się na dar Grunwaldzki, a to w ten sposób, że każdy delegat, który nie złożył dotąd datku na ten cel, ma deklarować na ręce prezydyum pewną kwotę płatną w ratach.

Następnie uchwalono polecić Wydziałowi centralnemu, aby dołożył wszelkich starań, celem doprowadzenia do skutku ustawy regulującej stosunki służbowe urzędników i utworzenia Izby urzędniczej i wreszcie przyjęto wniosek polecający Wydziałowi centralnemu, aby zajął się ubezpieczeniem wpłaty premii osób, będących czasowo bez pracy. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 28 maja.

Kalendarzyk kościelny: Augustyna b. w. i Emila m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 41, zachód o godz. 7 m. 33; długość dnia godzin 15 min. 52.

Teatr miejski w Krakowie: „Chmury" (ceny do połowy).

Teatr ludowy: zamknięty.

Walne zgromadzenie Tow. rybackiego w sali Rady pow., o 3 pop.

Zebranie polskiej młodzieży postępowo-demokratycznej w sali Związku akad. (ul. Mikołajska l. 6), o 8 wiecz.

Odczyt w Tow. fotografów amatorów p. J. Rzący „O fotografii trójbarwnej" z demonstracyami, o pół do 7 wiecz.

Teatr miejski we Lwowie: „Wieczór trzech króli" (występ p. Solskiej).

Niekorzystne widoki dla robotników w Niemczech zachodnich. C. k. biuro korespondencyjne rozsyła z Wiednia następujący komunikat: Depresya w interesach, która się rozpoczęła już przed kilku miesiącami w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym, zmusiła wiele przedsiębiorstw do ograniczenia ruchu i stosownie do tego do rozpuszczenia robotników. Wydalania te trafiły przedewszystkiem niekwalifikowanych zagranicznych, a mianowicie obcojęzycznych robotników. Ponieważ depresyi jeszcze nie przezwyciężono, pojawiają się ograniczenia ruchu wraz z oddalaniem robotników miejscami jeszcze także teraz, przez co padają ofiarą bezrobocia nie rzadko także austryaccy robotnicy. W tych warunkach jest bardzo ciężko dla przybywających niekwalifikowanych robotników wszystkich kategoryj uzyskać jakąś pracę. Ale także dla kwalifikowanych zagranicznych robotników widoki dobrego zarobku są na razie bardzo małe, albowiem przedsiębiorcom niejednokrotnie jest trudno zatrzymać swoich stałych robotników i w następstwie tego rzadkiemi są nowe przyjmowania robotników. W tych okolicznościach musi się odradzić tutejszym robotnikom poszukiwania pracy we wskazanym okręgu przemysłowym.

Wieczór autorów zapowiedziany na dziś w sali saskiej, zostaje na razie odwołany na pewien czas, z przyczyn nie zależących od prelegentów. Nowy termin będzie zapowiedziany w dziennikach.

Kurs dla komisarzy targowych rozpoczął się w dniu 21 b. m. w rządowym zakładzie badania środków spożywczych w Krakowie i na podstawie nowego wydanego w tej mierze rozporządzenia ministeryalnego potrwa 6 tygodni. Przedmiotami wykładanemi na kursie są oględziny mięsa i bydła, nauka o roślinnych środkach spożywczych wraz z grzybami i roślinami, używanemi w lecznictwie ludowem, nauka o żywności, o nafcie oraz odnośne ustawodawstwo. — Docentami na kursie na okres 3-letni zamianowały ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty kierownika zakładu i 3 urzędników, oraz inspektora rzezni miejskiej. Nauka odbywa się codziennie 5—7 godzin. Liczba uczestników w kursie wynosi 14, w tem 7 prywatnych a 7 delegowanych przez magistraty gmin miejskich, z których po 2 wysłał na kurs magistrat krakowski i tarnowski, a bocheński, jarosławski i podgórski po jednym. Kurs zakończy się w pierwszej połowie lipca egzaminem publicznym, na podstawie którego otrzymają uczestnicy kursu dyplomy na ukwalifikowanych komisarzy targowych, jedynie uprawniające na podstawie istniejących rozporządzeń do objęcia posady komisarza targowego.

Ze stow. galicyjskich urzędników podatkowych. Walne zgromadzenie członków Tow. galic. urzędników podatkowych z siedzibą we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 10 rano w sali Resursy urzędniczej w Krakowie. Porządek dzienny obejmuje między innemi sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej, ustalenie wysokości wkładek na rok 1909, ustąpienie prezesa i wydziału, tudzież wybory następców. Następnego dnia w poniedziałek 31 b. m. odbędzie się w sali Resursy o godz. 9 rano wiec ogólno-austryackich urzędników podatkowych. Na porządku dziennym referat o stowarzyszeniu galicyjskich urzędników podatkowych, kwestya awansu asystentów podatkowych, pragmatyka służbowa ze szczególnem uwzględnieniem stosunków służbowych i awansowych urzędników podatkowych, dyskusya i wnioski członków.

Wycieczka do Warszawy, urządzona przez „Straż Polską", wyruszy z Krakowa d. 5 czerwca, o godz. 9 min. 20 rano.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na uzupełnienie i zakończenie ogrodniczych kursów wieczornych wykładać będzie p. Wł. Lichański, inspektor galic. Towarzystwa gospodarskiego ze Lwowa o dendrologii. Wykłady odbywać się będą w lokalu Tow. przy ul. Gołębiej l. 18, począwszy od piątku 4 czerwca codzień (z wyjątkiem niedzieli) przez 4 dni od godz. $5^1/_2$ do 8 wieczorem.

Zjazd koleżański uczniów, którzy w 1884 r. ukończyli gimnazyum św. Jacka, odbędzie się dnia 6 czerwca w Krakowie. Zejście się o godz. $7^1/_2$ rano w gimnazyum.

Zaniedbany park. Otrzymaliśmy z kilku stron zażalenie, iż park Krakowski tego roku jest zupełnie zaniedbany i robi wrażenie bardzo nieestetyczne. Owa część parkanu, którą dawniej zdobiły ogłoszenia firm, teraz przedstawia brudną, niechlujną płaszczyznę. Trawniki w parku powinny się nazywać raczej „chwastnikami", bo nic więcej nad chwasty tam nie rośnie. Łodzie są brudne, a ogrodzenie tej części, która od stawu oddziela miejsce dla łódek, jest zbiorem kilku gałęzi, a nie barierą, ani ozdobą. Strzelnica nie odświeżona, przy stawie jakiś pawilon, osłonięty brudnemi i podartemi firankami. W mleczarni nad drzwiami niemieckie ogłoszenie o piwie pilzneńskiem. — Czy mieszkańcy Krakowa nie mają prawa upomnieć się o to, ażeby park był istotnie podobny do parku?

Jako miejsce spaceru jest on dla wielu osób dogodniejszy, gdyż bliższy miasta od parku Jordana; grupy drzew wcale ładnie są rozłożone i dają cień miły, ale to jeszcze nie wystarcza do nazwy „parku", gdyż ścieżki są niezamiecione i pokrzywy bujają swobodnie. Obecnie poczyna się ruch przejezdnych, na Zielone Świątki zjedzie wiele osób; czyż nie zawstydzimy się, gdy o niedbalstwie naszem będą mówić? Do parku tego dzieci ze szkół ludowych odbywają gremialne wycieczki pod opieką nauczycieli. Czy dzieci te mają uczyć się, jak niedbale publiczne ogrody są utrzymane? Kraków ma tak mało ogrodów publicznych, więc te, które są, powinien wziąć w należytą opiekę.

Otwieranie aptek w nocy. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Za pośrednictwem poważnego organu Pańskiego pragnę wyjaśnić kwestyę, o ile publiczność ma prawo korzystać z aptek po ich zamknięciu w porze wieczornej. Wczoraj o godzinie 10 i kwadrans wieczorem zadzwoniłem do apteki „pod Białym Orłem" na linii A—B i po otworzeniu okienka poprosiłem o butelkę wody emskiej. Służący apteki powtórzył żądanie moje siedzącemu w fotelu przy biurku panu, na co od tegoż otrzymałem odpowiedź, że jest już za późno. Na moją uwagę, że chciałbym złagodzić atak kaszlu chorej żony mojej i dlatego proszę o wodę potrzebną do ciepłego mleka, siedzący w fotelu pan rzucił mi dość opryskliwie maksymę, że tego rodzaju kupno mogłem uskutecznić w ciągu dnia — poczem okienko zamknięto. Zdaje mi się, że w podobnych wypadkach humor p. aptekarza nie powinien decydować o potrzebach chorego.

Leon Papieski, adw. z Warszawy.

Zamieszczając pismo powyższe, dające słuszny wyraz oburzeniu z powodu lekceważenia obowiązków wobec publiczności, nadmieniamy, że wogóle w Krakowie nocna obsługa w aptekach pozostawia wiele do życzenia i nie rzadko się zdarza, że

aptek na dzwonek wcale się nie otwierają, tak, że do kilku naraz aptek dobijać się potrzeba dla uzyskania w nocy lekarstw.

Wyścigi konne we Lwowie. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj odbył się tu pierwszy dzień wyścigów; biegów było sześć. Publiczności zebrało się stosunkowo mało. Wypadku nie było żadnego.

Ucieczka baletnic. Ze Lwowa telefonują nam: Pisma lwowskie donoszą, że ze Lwowa umknęły znane baletnice panny Saksówny i nie ma o nich żadnych wiadomości, a wszelkie poszukiwania za niemi pozostały bez rezultatu. Brat zaginionych, znajdujący się pod obserwacyą psychiatrów, tak przybrał sobie do serca ucieczkę sióstr, że usiłował pozbawić się życia przez wzniecenie w swoim pokoju pożaru, ogień jednak za wczasu spostrzeżono i ugaszono.

Zagadkowe zniknięcie. Ze Lwowa telefonują nam: Teofil Dąbrowski, manipulant lwowskiego magistratu, wydalił się w dniu 21 b. m. ze swego mieszkania i do tej pory nie wrócił. Wszelki ślad po nim zaginął. Dąbrowski miał do 24 b. m. urlop.

Podróż inspekcyjna. Ze Lwowa telefonują: Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Ignacy Dembowski powrócił z podróży urzędowej, w czasie której był obecnym na egzaminach dojrzałości w gimnazyum I i II w Rzeszowie, Dębicy i św. Jacka w Krakowie, zwiedził prywatne gimnazyum w Łańcucie, kilka szkół ludowych i internatów, a zakończył trzydniową konferencyą około 30 inspektorów szkolnych okręgowych w Tarnowie w sprawie nauki ogrodnictwa i pszczelnictwa w szkołach ludowych, wziąwszy poprzednio udział w lekcyi praktycznej tego kursu i w dyskusyi nad nią w szkole dwuklasowej w Klikowej pod Tarnowem.

Sprawa Chełmszczyzny. Pisma warszawskie zamieszczają następujące zawiadomienie: Według pogłosek obiegających w tutejszych sferach biurokratycznych, wniesiony do Dumy państwowej projekt wyłączenia Chełmszczyzny napotka trudności techniczne, a zwłaszcza co do przeprowadzenia ścisłej granicy wyłączonych miejscowości. Sprawą powyższą dotychczas na seryo nie zajmowały się władze miejscowe i centralne w Petersburgu. Projekt nowej gubernii sporządzono według mapy, opracowanej pod egidą prawosławnego bractwa chełmskiego, ale mapa ta, zdaniem władz tutejszych, nie może być miarodajna, i najprzód należałoby ją sprawdzić, do czego trzeba utworzyć specyalną komisyę z osób fachowych i uczonych. Brak takiej sprawdzonej mapy może odroczyć wyłączenie Chełmszczyzny. Bractwo prawosławne chełmskie przewidziało ten szkopuł i aby nie opóźnić sprawy, domaga się, żeby wyłączenia dokonano teraz, a potem już przystąpiono do zbadania mapy i w razie potrzeby wyłączono z niej zakwestyonowane miejscowości. Na podobne załatwienie sprawy tutejsze władze nie zgadzają się, żądając aby sprawa prawidłowości mapy była załatwiona odrazu.

Pomnik Mikulicza. Z Wrocławia telegrafują: W obecności zastępców rządu i profesorów uniwersytetu odbyło się wczoraj odsłonięcie ustawionego przed klinikami uniwersyteckiemi pomnika prof. Jana Mikulicza, zmarłego w r. 1905. Wygłoszono kilka mów. Między innymi złożył wieniec burmistrz m. Czerniowiec, jako miasta rodzinnego Mikulicza.

Trzęsienie ziemi. Z San Remo telegrafują: W całej okolicy odczuto wczoraj o godz. 6 rano lekkie trzęsienie ziemi.

Międzynarodowa konferencya naftowa. Z Londynu telegrafują: Wczoraj rozpoczęła się tu międzynarodowa konferencya naftowa, w której biorą udział zastępcy wszystkich krajów Europy i Stanów Zjednoczonych. Konferencya uchwaliła zaprowadzić jednolitą metodę dla badania produktów naftowych.

Epidemia tyfusu. Z Charkowa telegrafują: Szerzy się tu gwałtownie epidemia tyfusu. Dotychczas zgłoszono przeszło tysiąc chorych. Zamknięto szkoły z powodu zachorowania 200 uczniów.

Zmarli.

Marya ze Swobodów Głuszczakowa, wdowa po lekarzu, zmarła w Krakowie w 73 roku życia.

Józef Jarmakowski, budowniczy, rodem z Małogoszczy w Królestwie, zmarł w Krakowie w 76 roku życia.

Józefa z Pyziaków Faryanowa zmarła w Krakowie w 56 roku życia.

Denes Siczyński, znany ruski kompozytor, zmarł w Stanisławowie, przeżywszy 44 lat.

A. KUPRIN.

W głuszy leśnej.

Z rosyjskiego przełożył dr M. S.

9

(Dokończenie).

— A na kolej — z zimną krwią i stanowczo objaśnił setnik. — Im tam teraz o wiele lepiej się wiedzie... Bo to jak się rozbije z piętnaście wagonów, to ci wtedy czarty mają robotę. Masa ludzi wtedy umiera bez komunii świętej, a złemu ino w to graj, bo człowiek taki w grzechach siedzi po uszy, jak w kożuchu. A djabli go od razu cap za kołnierz i do piekła. Może tak w tydzień tysiąc dusz dostawić. Wie on, że za to od lucypera nagroda pewna... A na wsi cóż może mieć za zyski? Kiedy ta niekiedy uda mu się jaką duszyczkę złowić i to jeszcze staruszeczkę, dziadówkę. Dla tego oni ze wsi wszyscy pouciekali. A cóż Talimonie — rozwidnia się? Zwrócił się do Talimona, bacznie przyglądającego się na wschód.

— Już. No, paniczu, zbierajmy się — mówił Talimon, wstając. — Jak przyjdziemy na tokowisko, prawie się dzień zrobi.

Szybko zebraliśmy nasze rzeczy, rozgrzebaliśmy ognisko i ruszyliśmy. Niebo jeszcze nie zmieniło ciemnego koloru, ale wschód już zbladł i gwiazdy straciły blask. Lekki wiaterek, zwiastun świtu, nadlatywał z rzadka i ledwo chuchał na wierzchołki drzew.

Do tokowiska mieliśmy drogi około trzech kwadransy. Tokowisko przedstawiało się jako polanka więcej jak dwunastu dziesięcin powierzchni, okrążona młodym lasem. Gdzie niegdzie były po niej rozrzucone małe kępki krzaków.

W ciemności w miejscu na pół mi znanem, nie mogłem się zoryentować i na ślepo szedłem za Talimonem, wpadając nogami w jakieś jamy. W końcu Talimon stanął i szepnął mi do ucha:

— Niech panicz siada tu w tej budce. Siedź panicz „chyłkiem“ i nie ruszaj się. A jak panicz zastrzeli cietrzewia, to niech Bóg broni wyłazić z budki... Zaraz drugi przyleci na to samo miejsce.

Wskazał mi kilka brzózek maleńkich bielejących zaledwie o kilka kroków od nas a sam poszedł w drugą stronę — i zniknął w ciemności.

Z trudem trafiłem do budki. Zrobiona była z dwóch cienkich brzózek, związanych u wierzchołków i gęsto pokrytych z boków sosnowemi gałązkami.

Rozsunąwszy gałązki wlazłem do budki na czworakach, usiadłem jak można było najwygodniej, wystawiłem strzelbę przez szparę i począłem się rozglądać.

Wprost przedemną ciągnęły się równe szare szerokie grządki przeszłorocznej roli (w bruzdy między temi grządkami przewracałem się, gdym tu szedł z Talimonem). Wschód już zaczął różowieć. Drzewa i krzaki zarysowały się blademi niejasnemi jednotonowemi plamami. Do smolistego, silnego zapachu sosnowych gałązek, z których była zrobiona moja budka, przyjemnie przymięszywał się zapach porannej wilgotnej świeżości. Pachniała i młoda trawka szara od rosy.

Gdzieś bardzo blisko, zdawało mi się, że tuż nad moją głową zaświergotał ptaszek, temu odwiedział drugi, trzeci... W lesie przeraźliwie zaśmiała się sowa a ten jej krzyk dźwięcznie i ostro rozniósł się między drzewami.

Kaczka przeleciała bokiem i długo nie milkło jej grzechotanie coraz słabiej i słabiej dochodząc do mnie. Wysoko na drzewach głucho zagruchały dzikie gołębie.

Nagle całkiem obok mnie na ziemi rozległo się głośne trzepotanie silnych skrzydeł.

Mimowoli wzdrygnąłem się. Nie dalej jak na jeden krok od mojej budki spadł cietrzew. Gdybym sięgnął ręką, mógłbym dostać do tego miejsca, gdzie on się spuścił.

Cały czarny z czerwonemi, mięsistemi brwiami i krótkim ostrym dziobem, stał nieruchomo jak z kamienia wykuty, prezentując mi cały swój piękny profil. Piękne błyszczące czarne oko jego trwożliwie i bystro zaglądało w budkę. Zataiłem oddech i nieporuszenie nie zwodziłem z niego wzroku. Ale on mnie już spostrzegł. Podniósł się i silnie bijąc skrzydłami, poleciał nad ziemię.

— No, przepadło na dzisiaj polowanie! — pomyślałem z przykrością, gdy w tej chwili z dwóch stron, przede mną i z prawej mojej strony, również głośno i ostro zatrzepotały skrzydła. Krótką chwilę oba cietrzewie były cicho, może być, że uważnie się rozglądały i przysłuchiwały naokoło. Ale oto jeden z nich, ten, co zleciał z prawej strony, wydał ze siebie głośny bojowy okrzyk: czy... czyyy... dziwny dźwięk, który trudno naśladować, podobny nieco do fałszywego ochrypłego okrzyku koguta, a może w części do skrzypienia i świstu noża pod działaniem brusa szlifierskiego. Czy! Czyyy... zaraz też odezwał się drugi. Chciało mi się ogromnie widzieć cietrzewie, alem się bał poruszyć i tylkom słuchał.

Tak one się okrzykiwały po kilkakroć razy. Wreszcie pierwszy zakrzyczał szczególniej gniewnie i głośno, podskoczył w górę i uderzył w skrzydła. Tak samo niezwlekając zrobił i drugi. Samcy podskakiwały ku sobie coraz to bliżej, podjudzając się przed bitwą wzajemnymi okrzykami...

Ale nim jeszcze dopadły do siebie, obaj wściekle zabułgotały, całkiem tak jak indory tylko troche miękciej i dłużej, nie tak przerywanie. Od czasu do czasu przegradzały bułgotanie krzykiem i wtedy dobiegały do siebie bliżej. Ostrożnie, starając się nie szeleścić ubraniem, obróciłem się i zacząłem się przypatrywać przez szczeliny gałązek.

W pierwszej chwili zobaczyłem tylko jednego. Było do niego nie więcej jak trzydzieści kroków. Tokował wyciągnąwszy szyję nad samą ziemią i wolno przechylał się w jednę i w drugą stronę. Kiedy się zwracał do mnie tyłem, widziałem wtedy tylko podszycie jego ogona, podniesionego w górę. Wkrótce zobaczyłem i drugiego. Ten stał o jakie dziesięć kroków od pierwszego, nieruchomy, również wściekle i gibko drepcąc w miejscu. Czasem oba, jeden za drugim podnosiły głowy i równolegle a szeroko rozczapierzały skrzydła, co sprawiało, że miały nadęty, gniewliwy i komiczny wygląd.

Nagle niedaleko ode mnie zagrzmiał ogłuszająco jakby armatni wystrzał. Echo pochwyciło go, rzuciło w las, gdzie rozbiwszy się o drzewa na tysiące dźwięków długo, to ścichając, to wzmagając się, gruchotał w czystem powietrzu poranka. Oba cietrzewie, nasrożywszy się, jakby zamarły na kilka sekund, ale potem zakrzyczawszy na nowo, rozjuszone równocześnie podskoczyły i z taką siłą uderzyły na siebie w powietrzu, że aż piórka drobne rozleciały się na wszystkie strony. Padłszy na ziemię, oba cietrzewie poczęły na nowo wściekle bulgotać.

Ostrożnie wysunąłem fuzyę między gałązkami i ogromnie podniecony, słysząc przyspieszone bicie serca, począłem celować. Jedna gałązka zakrywała mi muszkę. Wstrzymując oddech, oderwałem ją, siadłem wygodniej i zmierzyłem się... Padł strzał niespodzianie i bardzo głośny. Za obłokiem dymu nie mogłem nic dojrzeć, ale już słyszałem kurczowe trzepotanie skrzydeł i byłem przekonany, żem nie spudłował. Rzeczywiście, gdy dym się rozszedł, zobaczyłem cietrzewia leżącego w bruździe nieruchomo, jak czarna gruda. Przeciwnik jego nie zerwał się, tylko zastygł na miejscu w wyczekującej i ogłupiałej pozie. Zwracając fuzyę, niespodzianie poruszyłem gałązkami. Cietrzew zestraszony podniósł się i szybko poleciał w las.

Naokoło mnie ze wszystkich stron słychać było tokujące cietrzewie, ale coraz ciszej, coraz słabiej. Nastała cisza, jaka zwykle bywa między pierwszem i drugiem tokowaniem... Zorza rozgorzała do pół nieboskłonu. Słońca jeszcze nie było widać, ale wierzchołki wysokich drzew zdawały się być jakby obsypane złotym pyłem.

W godzinę później wracaliśmy do domu. — Talimon, który strzelał dwa razy, raz przede mną, a drugi raz w drugiem tokowaniu, zabił dwa cietrzewie, ja jednego, a setnik wracał z próżnemi rękami, dlatego też i boczył się i nie chciał ani patrzeć na zwierzynę. Talimon ze skrzydeł każdego ptaka wyrwał po dwa pióra, przesunął je grubszemi końcami przez nosowe otwory cietrzewiom, cieńsze końce związał i niósł w ten sposób trofea jak na pętelkach.

Mieliśmy do wsi jeszcze nie dalej, jak z pół wiorsty, i dochodziliśmy właśnie do większego krzyża drewnianego, stojącego na rozstaju dróg do Lulni i Pieczałowska. Owe krzyże z przybitemi do nich w górze wyciosanemi z drzewa emblematami męki Chrystusa Pana, kopją, drabinką, młotkiem i trzydziestu srebrnikami, można zawsze spotkać na rozstaju poleskich dróg. Poniżej na tych emblematach dziewczęta i młode kobiety wieszają wyszywane przez siebie jako wota pstre fartuchy i ręczniki, co nadaje tym krzyżom swojsko-dziki i malowniczy wygląd.

Właśnie gdyśmy się zrównali z krzyżem, spostrzegliśmy wszyscy trzej sylwetkę jakiegoś człowieka, biegnącego ku nam naprzeciw od wsi. Talimom pierwszy sokolim swoim wzrokiem rozpoznał go i rzekł, zwracając się do setnika:

— Taż to twój Hryćko leci, setniku.

Rzeczywiście był to Hryćko, syn setnika, mały, ośmnastoletni, już żonaty, ogromny łobuz, wiecznie szczerzący ogromne białe jak u młodego psa, zęby.

— Tatusiu! Tatusiu! — wrzeszczał jeszcze, biegnąc — chodźcie ino prędzej... we wsi nieszczęście!

— Cóż tam znowu za nieszczęście? — niekontent odezwał się setnik. — Cóż się stało?

Hryćko dobiegł do nas i mówił, łapiąc dech:

— Wielkie nieszczęście, tatusiu... chłop jeden... żonę zabił...

Popatrzyliśmy po sobie i ta sama myśl przemknęła nam w oczach. Widziałem, że Talimon przybladł.

— At! co ty pleciesz! — krzyknął setnik, przybierając powagę, urzędową minę — Jaki chłop? Kiedy zabił?

— Aleksander, tatusiu, Oniski mąż...

— Ale kiedy? Kiedy, pytam się? — wrzeszczał setnik. — Przyspieszył kroku, że ledwie Hryćko mu nadążał, idąc od chwili do chwili obok. Myśmy też z Talimonem pospieszali.

— Ach, Boże Ty mój! Boże! — mówił bez związku Hryćko. — Co dopiero, godziny nie ma temu... Sam przyszedł pod chatę do Kuźmy Barejczuka, zawołał Kuźmę i gada: „Wiążcie mnie bo ja moją żonę zabił, het na śmierć... siekierą“... Widziałem, tatusiu i Oniskę... Gdzież zaś... już nie dycha... Mózg się wywalił... Ludzie mówią, że u niej felczera zastał...

Zbliżając się do wsi, jeszcze z daleka uwidzieliśmy dużą gromadę zebraną na łączce przy monopolu. Wszyscy mówili naraz i bez związku. Baby podparłszy dłonią lewej ręki policzek a prawą podtrzymując lewy łokieć, stały z tyłu za mężczyznami w tych niezmiennych pozach rosyjskiej żeńskiej żałoby i szlochały. Gdyśmy się zbliżyli, gromada się rozstąpiła na obie strony, tworząc szeroką drogę. W środku koła, na drewnianej przyzbie, siedział Aleksander. Był bez czapki, z twarzą bladą czemś czarnem zawalaną, może i krwią. Zobaczywszy nas, podniósł głowę i uśmiechnął się. Dziwny to był uśmiech — zmęczony, bolesny, nie do przeniesienia ciężki... Pospiesznie przeszedłem na bok od tego nienawistnego tłumu, który zawsze z takiem wstrętnem łakomstwem zlatuje się do krwi, do gnoju i padliny... Już dochodząc do mojego mieszkania, usłyszałem, jak setnik szkaradnie wrzeszczał przeraźliwym urzędowym falsetem:

— Ty mi tu będziesz ludzi zabijał, sukin synu! Ja ci pokażę, wyrodku przeklęty. Hryćko, leć po postronki... Ja ci pokażę!!!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 27 maja.

HOTEL CENTRALNY: dr Kazimierz Dłuski z Zakopanego, Antoni Malecki z żoną, dyr. Jan Maniecki z Krakowa, Władysławowie Kołodziejscy z Józofowa (Król. Pol.), Karol Gniewosz z Węchadłowa (Król. Pol.), inż. Karol Miszko z Warszawy, inż. Antoni Rodcewicz z Kielc, Monika Maszadra ze Słomnik, Emil Wioka z Selingen, Dominik Gurbiel z żoną ze Słomnik, Czesław Meduski, Kazimiera Pilarzowa z córką z Łańcuta, X. kan. Teodor Czerwiński z Kielc, Hieronim Chałkowski z rodziną z Borkowa (Król. Pol.), Henryka Pochlebina z Zakopanego, Ignacy Słowikowski z rodziną ze Lwowa, Michał Berterman z Łodzi, por. August Brhnel z Opawy.

HOTEL SASKI: J. Koperny, B. Świderski z Dąbrowy, J. Seifman z Litwy, L. Papieski z Warszawy, A. Lindemann z Hagi, B. Kleszczyński z Warszawy, J. Hempel z Tuchowic, M. Kijanowski z Charkowa, Zyg. Chojecki z gub. kijowskiej, Wł. Szczurkiewicz z Pilzna, W. Makowski z Warszawy, Zyg. Krotoszyński z Łodzi, K. Wyleżyński z Warszawy, M. Mikulska z Litwy, A. Czerwiński z Kijowa, Z. Żyłkowa z Warszawy, J. Rosterka z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 27 maja. Losy: a) powszechne: Austryackie zakładu kred. z roku 1880 3-pro. 279·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-pro. 270·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-pro. 265·50. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-pro. 243·—. Pożyczka serb. pr. po 100 fr. 2-pro. 94·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·30 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 499·50. Clary 40 zł. m. k. 159·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 110·—. Losy w. Krakowa 20 zł. 108·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·75. Ofen 43 zł. 220·—. Palffy 40 zł. 204·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 51·80. Czerw. krzyża węg. T. 5 zł. 30·70. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 57·50. Salm 52 zł. m. 254·50. Pożyczka Salzburga 20 zł. 29·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 187·50. Tureckie oblig. prem. kolej. ³/₄ 187·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 525·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.